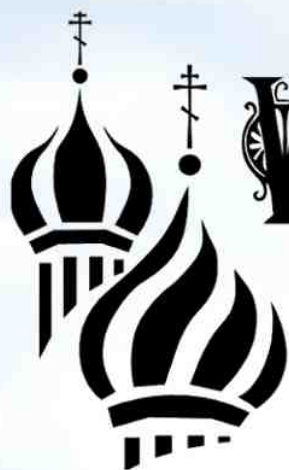


MARZEC 2012



# WSCHODNI MIRAZ





## SPIS TREŚCI:

- Масленица-блинница — скоморошья радельница • ANETA GALARA • 3
- Molodiec • ANNA SITKO • 7
- Czy wiesz, że... Stalin • HANNA PIOTROWSKA • 8
- Kuchnia - Где блины, тут и мы • ANETA GALARA • 10
- Co słyhać? Literatura - Uciezka od wolności • ALEKSANDRA JAŚKIEWICZ • 13
- Sepia • SYLWIA KUROWSKA • 14



Czasopismo *Wschodni Miraż* wydawane jest przez Koło Naukowe (W)Koło Rosji UJ [WKOLOROSJI@GMAIL.COM]. Osoby zainteresowane publikacją swoich tekstów lub pracą w redakcji proszone są o kontakt pod adresem [WSCHODNIMIRAZ@GMAIL.COM](mailto:WSCHODNIMIRAZ@GMAIL.COM). Tą drogą można także zamówić elektroniczną prenumeratę pisma i otrzymać dostęp do numerów archiwalnych.

*Za treść i formę artykułów odpowiadają ich autorzy.*

Redaktor naczelny  
SYLWIA KUROWSKA

Skład i łamanie  
SYLWIA KUROWSKA

Korekta  
ANETA GALARA

Okładka  
HANNA PIOTROWSKA

Rozliczenie projektu  
i koordynacja druku  
ALEKSANDRA POMORSKA



## МАСЛЕНИЦА-БЛИННИЦА — СКОМОРОШЬЯ РАДЕЛЬНИЦА

— *На носу что?*

— *Бородавка.*

— *Но-но! На носу Масленица. Плати  
маслом.*

(мультфильм *Ишь ты, Масленица!*, 1985)

Barwne korowody, szumne przedstawienia, słodkie zapachy unoszące się w powietrzu. Rosyjskie ostatki – okres, w którym zapominając o kryzysie „popuszczając się pasa” i bawi do białego rana, dając upust uciechom i swawolom. Choć w obecnych czasach zabawy różnią się od tradycyjnych, słowiańskich obchodów, to jednak duch pradawnej, spontanicznej radości i dziś unosi się nad biesiadnikami, rekompensując im bliską czasowo perspektywę 40 dni chudych – postu i rozmodlenia.

*Прощай, Масленица,*

*Пересмешница.*

*Тырь, тырь, монастырь!*

*Ты лежи, лежи, старуха,*

*На осиновых дровах,*

*Три полена в головах.*

*Ура!!!*

(Соколова В.К., 1979)

Historia Maslenicy sięga odległych czasów pogańskich i wiąże się ze świętem przywoływania wiosny. Bawiącym się przewodził bóg Jaryło, którego plastyczne wyobrażenie można upatrywać w obnoszonej po wioskach kukle. Popularny motyw zastępowania wraz z nadejściem wiosny starego Jaryły przez młodego urzeczywistniał się poprzez pochówek słomianego dziwadła.

Kukły były obecne w wielu regionach Rosji; największą popularnością cieszyły się na południu, gdzie spotkać można było zarówno żeńską Maslenicę, jak i męskiego Maslenika. Za ich przygotowanie odpowiedzialne były młode mężatki, zebrane w chałupie starej, doświadczonej kobiety (obrzęd tworzenia słomianych kukieł, pojmowany jako kreacja nowego życia, miał zaowocować w niedalekiej przyszłości





wydaniem na świat własnego potomstwa). Odświętnie przystrojone kukły stawały się bohaterami pochodów, mających na celu wypędzenie zbyt długo już rezydującej w przyrodzie zimy – topiono je, grzebano lub spalano.

Ałtajska młodzież urządzała skoki przez „masleniczne ogniska” - wygrywał ten, którego koń najbardziej spektakularnie rozrzucił dookoła żarzące się węgielki. W ogień z płonąca Maslenicą wrzucano również tradycyjne, „wypominkowe” potrawy – bliny, jaja, pierożki. Czasami zabierano również fragmenty odzieży palącej się kukły, które to, podobnie jak kawałki ubrań zmarłego, pełniły funkcję ochronną.



W połowie XIX wieku w niektórych częściach Rosji w rolę Maslenicy wcielali się wybierani przez wiejską wspólnotę ludzie – ubrani w fantastyczne, kolorowe stroje mężczyźni

lub kobiety, odprowadzani barwnym, rozśpiewanym korowodem, w symboliczny sposób opuszczali wioskę i wyjeżdżali daleko w las na białym koniu.

*Масленица - кургузка*

*Без тебя нам жить груска:*

*Сыр, масла полизала,*

*Нам дурам ни сказала...*

O pozytywnym nacechowaniu tego święta świadczą przede wszystkim liczne nazwy określające Maslenicę, zachowane w pamięci narodu rosyjskiego – „веселая”, „перепелочка”, „перебуха”, „объедуха”, „ясочка”. Obecnie ostatki mają bardziej religijny wydźwięk i przygotowują przede wszystkim do pełnego przeżycia Wielkiego Postu.

Obchodzona w marcu, na siedem tygodni przed Wielkanocą, trwająca cały tydzień Maslenica ma na celu przede wszystkim uroczyste pojednanie się z bliźnimi oraz wzajemne wybaczenie wyrządzonych krzywd. Taki charakter nie wyklucza bynajmniej wspólnych zabaw – każdy dzień maslenicznego tygodnia posiada swój niezmienny rytuał, obfitujący we wspólne zabawy, odwiedziny i rodzinne biesiady.

W poniedziałek („poswitanie”) śpiewane są wesołe piosenki, we wszystkich kuchniach przyrządzane są smaczne, maślane bliny, młodzież trudni się

przygotowaniem „Marzanny”.

Wtorek („gry”) to czas organizowania kuligów i śnieżnych bitew, ponadto zgodnie z tradycją młodzi powinni szukać wtedy swoich oblubieńców, gdyż po Wielkim Poście nadchodzi tradycyjny czas zawierania małżeństw.

We środę („łakomstwo”) zięciowie odwiedzają swoje teściowe oraz częstowani są przez nie blinami. Tego dnia uczestnicy Maslenicy nie stronią od ucztowania przy jedzeniu i piciu.

„Obszerny czwartek” jest najbardziej rozrywkowym dniem festiwalu – czas umilają liczne dyskoteki i zawody. Odbywają się również parady, podczas których uniestwiona zostaje przygotowana wcześniej, słomiana kukła.

Piątek („wieczór teściowych”) upływa pod znakiem spotkań rodzinnych.



Tego dnia panowie mogą odwdziaczyć się mamom swoich żon i również uraczyć je smakowitym poczęstunkiem.

W sobotę („przyjęcie szwagierek”) panna młoda zaprasza do siebie rodzinę oblubieńca, obdarowując każdego gościa symbolicznym подарunkiem.

Ukoronowaniem całego tygodnia jest „niedziela wybaczenia”, kiedy to ludzie zapominają swoje krzywdy, aby w atmosferze miłości oraz pojednania rozpocząć okres Wielkiego Postu.

*На горах покататься,  
в блинах появляться*

Bliny i zabawa – dwa obszary wokół których skupia się rosyjskie świętowanie. Każdy z tych elementów jest równie ważny i decyduje o unikalnym charakterze Maslenicy.

Pod pojęciem „zabawa” rozumiemy nie tylko tańce i ucztę, ale przede wszystkim grupowe zajęcia na śniegu. Najbardziej rozpowszechnioną, uwiecznioną przez Wasilija Surikowa na obrazie Взятие снежного городка, jest gra polegająca na zdobyciu wznesionej na rzece bądź obszernym placu śnieżnej twierdzy.

Tradycyjna budowla posiadała oprócz ścian ze śniegu drewniane drzwi, przed którymi ustawiano różne figury i przedmioty – najczęściej był to kogut,





butelka oraz kieliszek. Uczestnicy gry – mężczyźni i młodzi chłopcy dzielili się na dwie drużyny – atakujących i obleganych.



„Mieszkańcy gorodka” bronili się przed napastnikami przy użyciu gałęzek, mioteł i łopat, którymi zasypywali przeciwników śniegiem; nacierające konie odpędzano wystrzałami z broni palnej. Zwycięskiego śmiałka, który jako pierwszy przedarł się przez umocnienia - przekroczył wrota twierdzy, czekała bezwzględna nagroda - „śnieżna kąpiel”, czyli „nacieranie” przez resztę zebranych śnieżkami.

Taki agresywny charakter zabawy uzasadniał brak uczestnictwa w niej kobiet, a w konsekwencji przyczynił się do administracyjnych zakazów jej organizowania. Dzisiaj w bardziej humanitarnej formie możemy jej doświadczyć podczas obchodów rosyjskich ostatnich.

Anna Łabuszewska na łamach Tygodnika Powszechnego zauważa, że „dziś z dawnych tradycji szczodrego tygodnia

zabaw i obżarstwa niewiele przetrwało, ale władze Moskwy dokładają starań, aby mieszkańcy mogli się pobawić i do woli

nasycić żołądki”. Rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić, że w XXI wieku, kiedy każda minuta jest cenna na wagę złota Rosjanie na cały tydzień wyłączają się ze swojego zawodowego życia i oddają wspólnej zabawie.

Nie znaczy to jednak, że tradycja ta zupełnie umarła w społeczeństwie. Tegoroczna Maslenica (20-26 II), jak co roku upłynęła pod znakiem hucznych zabaw, jarmarków, kolorowych, przebieranych pochodów, „swoim rozmachem nie ustępującym karnawałowi w Rio”, gromadząc tłumy zarówno uczestników, jak i oglądających (mówi się, że stolica zainwestowała w huczne zabawy ok. 20 mln rubli).

Podobnie u nas – może nie wszyscy w ostatki pływają od rana do nocy, ale podejrzewam, że każdy z nas wygospodarował odrobinę czasu na wspólną potańcówkę ze znajomymi, zjedzenie pączka „na szczęście” i przegryzienie go ciepłym jeszcze faworkiem, a niejednego kawalera mama w tłusty czwartek wytargała na znak pomyslniej wróżby za włosy. :)

ANETA GALARA

## MOŁODIEC

Słońce w dniu Iwana Kupały praży niemożebnie (cóż to za logika nakazała mi po 3 dniach chłodu i marznięcia ubrać się wreszcie ciepło?), w ręce trzymam paczkę chipsów, ale cóż mi po niej, skoro pragnienie nie pozwala zaspokoić głodu? Wokół ni żywej duszy ni sklepu. Mam mapę, ale co z tego, skoro wszędzie tylko domy, żadnych ulic, cerkwi, fontann... Zagubiona na borysławskich ścieżkach szukam drogi na dworzec.

- *Przepraszam panią, gdzie tu dworzec autobusowy?* - pytam napotkaną na rogu Ukrainkę. Ta zaczyna wymachiwać mi w lewo, a potem każe skręcać w prawo, potem znów w lewo i prosto, a potem to sama nie wie gdzie. Dziękuję i podśpiewując udaję się w wyznaczonym kierunku. Otwieram chipsy.

- *Diwczyna! Ty na dworzec?* - podchodzi do mnie rozczochrany Molodiec. Ma na sobie pasiastą, wysłużoną koszulę, brezentowy plecak, tkaną bransoletkę, brudne paznokcie i flecik zatknięty za pasek. W jednej ręce trzyma papierosa, w drugiej „lwowski” piwo.

- *Na dworzec, możesz pomóc?*

- *Ty Polka?*

- *Polka.*

Tutaj nastąpiła plejada niezrozumiałych dla mnie wyrazów. O ile jestem w stanie zrozumieć osobę z zachodu, tak mieszkańca wschodniej Ukrainy - zupełnie. W rus-ukr-polingliszu powiedział mi, że on też podróżuje i zna inną, krótszą drogę na dworzec i mnie nią poprowadzi.



- *Była tu jakaś kładka, ale nie wiem gdzie, bo do tej pory chodziłam ze znajomymi i nie pamiętam drogi.*

- *Poszukamy więc kładki.*

Po kolei podbiegał do wszystkich babć i pytał o drogę. „Syndrom obrońcy” - pomyślałam. Łamaną angielszczyznę mówił mi, że zajmuje się rzeźbieniem portretów





w granicie („cmentarny artysta” – dodałam w głowie).

Czas upływał nam na szukaniu kładki i próbie zrozumienia wzajemnych komunikatów. W końcu Molodic wyciągnął swój flecik i zaczął grać na nim rzewne melodie. Przeszliśmy przez kładkę zatopioną w zieleniących się krzewach i polnych kwiatkach. „Cmentarny artysta” - pomyślałam raz jeszcze.

W gęstwinie zamajaczył budynek dworca. Nie przestając grać, wskazał mi

autobus do mojego miasta i podprowadził. Spytał kierowcy, czy to na pewno dobry kierunek i kazał wsiąść. Pochwycił mą dłoń, ucałował kłaniając się w pas i pomógł wejść do środka. Trochę oszołomiona niezwykłością całej sytuacji usiadłam na miejscu, a gdy ruszaliśmy, słyszałam jeszcze odprowadzający mnie dźwięk fletu.

„Fircyk” – myślałam. A ukraiński, kupalny zachód słońca widziany przez szyby marszrutki stał się o wiele bardziej magiczny.

ANNA SITKO



## CZY WIESZ, ŻE... STALIN

- W młodości Dżugaszwili pisał wiersze, kilka z nich zostało opublikowanych w gruzińskiej gazecie Iweria.
- Przybrany przez Dżugaszwili pseudonim Stalin nawiązuje do jego nazwiska pochodzącego od starogruzińskiego słowa dżuga, czyli stal. Już wcześniej, podczas nielegalnej działalności partyjnej przed rewolucją, Stalin posługiwał się licznymi pseudonimami, takimi jak Soso, Koba, Iwanow.
- Stalin był dwukrotnie żonaty, miał troje ślubnych dzieci.
- Prezentowany przez Stalina sposób rządów znakomicie ilustruje zasłyszana przez Czingiza Ajmatowa anegdota pewnego gruzińskiego starca. Według słów starca, Stalin chciał pewnego razu pokazać współtowarzyszom, jak powinno się rządzić ludźmi. W tym celu kazał sobie przynieść kurę, oskubał ją do ostatniego piórka i puścił wolno. Ta, zamiast uciec od oprawcy, przytuliła się do jego buta, a gdy rzucił jej parę ziarenek, posłusznie podążała za nim, gdzie tylko się nie ruszył. Tak jakby wiedziała, że bez piór nie przetrwałaby długo na wolności. "O! tak właśnie trzeba rządzić narodem" - podsumował Stalin.





• Za twórcę filmowego mitu Stalina uważa się Michaiła Cziaureli, który w drugiej połowie lat 40. i na początku 50. wyreżyserował technicznie bardzo dobrą trylogię o dyktatorze. W filmach tych Stalin jawi się jako genialny strateg, jest nieomylny, a przy tym bardzo ludzki - nie odmówi rozmowy ze zwykłym robotnikiem. Towarzysze odnoszą się do niego z szacunkiem, wrogowie - ze strachem, a masy zwykłych ludzi darzą go bezbrzeżnym uwielbieniem. W drugiej części trylogii, Upadek Berlina, świetnym chwytem ze strony reżysera było skonstruowanie postaci emanującego spokojną godnością, pewnego siebie Stalina z osobą krzykliwego, niezrównoważonego Hitlera, z którego nawet najbliżsi współpracownicy pokpiwają za plecami i kwestionują jego decyzje.

• 50 lat po rewolucji październikowej córka Stalina, Swietłana Allilujewa wydała autobiograficzną książkę Dwadzieścia listów do przyjaciela, zawierającą jej wspomnienia z czasów dzieciństwa oraz okresu życia na Kremlu. Oczami Swietłany przedstawione jest w niej nie tylko wiele czarnych kart w historii rodziny Stalina, jak represje i aresztowania jej członków, ale i bardzo osobiste wspomnienia dotyczące obojga rodziców i stosunków rodzinnych.





КУСНІА

## ГДЕ БЛИНЫ, ТУТ И МЫ; ГДЕ С МАСЛОМ КАША — ТУТ И МЕСТО НАШЕ!

*Где блины, тут и мы; где с маслом  
каша — тут и место наше.*

*Посреди небесных тел*

*Лик луны туманный,*

*Как он кругл и как он бел,*

*Точно блин с сметаной.*

*Каждо ночь она в лучах*

*Путь проходит млечный.*

*Видно, там на небесах*

*Масленица вечно!*

М. Лермонтов

Okragłe, pachnące, polewane śmietaną i masłem, podawane z jesiotrem, kawiozem, domową konfiturą lub owocami – bliny – nieodłączny element tradycyjnej rosyjskiej kuchni, podstawowa potrawa goszcząca na stołach podczas Maslenicy.

W Rosji danie to od zawsze posiadało szczególną rangę – gospodynie wyrabiały ciasto w miejscu sąsiadującym ze studnią, bądź na brzegu rzeki, wypowiadając przy tym przekazywane z matki na córkę magiczne formuły. Przez długi czas bliny były „wypominkową” potrawą, składano je również w ofierze bogom, którzy w zamian mieli zapewnić pomyślność rodzinie.

Dawniej ludzie wierzyli także, że razem z okrągłym rumianym placuszkiem, tak

podobnym do Słońca, zjadają częśćkę jego ciepła i potęgi. Tradycja ta łączy się z obchodami ku czci wiosny i uzasadnia wypiekanie blinów podczas Syrnjy siedmicy – tygodnia hucznych zabaw, poprzedzającego okres Wielkiego Postu. Ilość zjedzonych blinów jest wyznacznikiem sukcesów i pomnożonych dóbr, spożywa się je zatem w myśl zasady – im więcej tym lepiej.

Uczeni przypuszczają, że pierwszy blin powstał zupełnie przypadkowo, w rezultacie pozostawienia na zbyt długo owsianego kisielu na ogniu – kleista masa przypieкла się, dając zaczątek burzliwej historii rosyjskich placuszków. Kiedyś każda gospodyni miała własny przepis przygotowywania blinów, który w głębokiej tajemnicy powierzała kultywatorkom rodzinnej tradycji, swoim następczyniom – córkom i synowym.

Na Rusi funkcjonował ponadto obyczaj, głoszący, że pierwszy blin powinno się ofiarować zamieszkującym chałupę demonom lub zmarłym duszom, wystawiając wypiek za okno.

Receptury przyrządzania tych smakołyków, choć z biegiem czasu wzbogacane i urozmaicane, w swej prostocie pozostają praktycznie niezmiennie.



Wyrabiane z pszennej, gryczanej, owsianej lub kukurydzianej mąki, początkowo wypiekane w piecu, dzisiaj smażone na małych, przeznaczonych specjalnie do tego celu patelnkach, stanowią wyraz kulinarnych fantazji rosyjskiej duszy.

Pole manewru jest doprawdy nieograniczone – istnieją setki przepisów z oryginalnymi komponentami - zarówno samego ciasta, jak i farszu. Podaje się je na słodko w formie deseru (z owocami, czekoladą, konfiturami, bitą śmietaną, lodami, rodzynekami, orzechami, twarogiem) lub traktuje jako danie główne (z kielbasą, grzybami, kaszą, cebulą, dynią, żółtym serem), czy też orientalną ciekawostkę (z ryżem, krewetkami, mielonym krabem).

Urozmaicić smak blinów możemy zastępując najczęściej używane słodkie

mleko jego kwaśnym (zsiadłym) odpowiednikiem, kefirem, zakwasem albo piwem. Bliny nie są tylko zwykłym daniem, ale często prawdziwym dziełem sztuki – rosyjska pomysłowość pod tym względem nie ma granic – na stołach możemy podziwiać bliny „ażurowe”, z ozdobnymi dedykacjami, dekorowane lukrem i owocami, ujmujące konsumenta swoim niecodziennym kształtem i kolorem.

Przyrządzenie takich czy innych blinnych wariacji, może być doskonałym pomysłem na podjęcie znajomych, rodzinny obiad-niespodziankę, lub niecodziennym sposobem walki z wieczorno-zimową nudą. Dla zainteresowanych kilka sprawdzonych, prostych i odpowiednich na każdą kieszeń przepisów.



### BLINY ZIEMNIACZANE Z BUŁKĄ

1 kg ziemniaków, 3 czerstwe kajzerki, 3 jajka, 200 ml mleka, 40 ml kwaśnej śmietany, 30 g drożdży, sól, tłuszcz do smażenia

Bułki namoczyć w mleku. Ziemniaki obrać, opłukać, zetrzeć na drobnej tarce. Oddzielić żółtka od białek. Dobrze odsączone bułki rozetrzeć z żółtkami i śmietaną, dodać odcisnięte ziemniaki, drożdże rozmieszane w mleku, posolić, na koniec połączyć z ubitą na sztywno pianą z białek. Wymieszać i odstawić do wyrośnięcia. Wyrośnięte ciasto kłaść na gorący tłuszcz i smażyć bliny z obu stron.



### ROSYJSKIE BLINY NA SŁODKO

200g mąki pełnoziarnistej (można dodać gryczaną), 400 ml ciepłego mleka, 2 jajka, 2 łyżeczki suszonych drożdży, szczypta soli, łyżeczka brązowego cukru, olej do smażenia.

Drożdże rozpuszczamy w 100 ml mleka, dodajemy pozostałe składniki. Energicznie mieszamy łyżką lub mikserem. Ciasto powinno mieć konsystencję gęstej śmietany. Uzyskaną masę przykrywamy i odstawiamy w ciepłe miejsce na około 1 godzinę (aby urosło). Nakładamy niewielką porcję ciasta na rozgrzany olej. Bliny podajemy z twarogiem, owocami i cukrem.



### BLINY POLSKIE ZE ŚMIETANĄ

20 dag mąki pszennej, 20 dag mąki gryczanej, 2 dag drożdży, cukier, około  $\frac{3}{4}$  1 mleka, 2 jajka, 3 dag masła, sól; tłuszcz do smażenia, masło do polania, kwaśna śmietana.

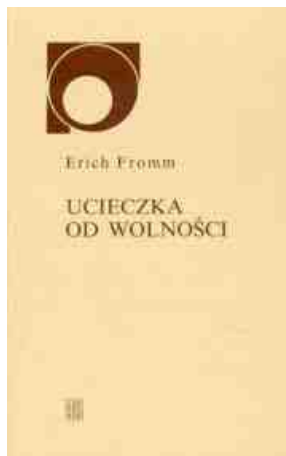
Do mąki pszennej dodać drożdże, odrobinę cukru i szklankę letniego mleka. Postawić w ciepłym miejscu. Gdy rozczyń wyrośnie, wsypać mąkę gryczaną, dodać tyle mleka, aby ciasto było gęste jak śmietana. Dodać żółtka, stopione masło i sól. Nadać ciastu jednolitą konsystencję, dodać ubitą pianę z białek, lekko wymieszać i postawić w ciepłe, aby wyrosło. Gdy ciasto podrośnie, zamieszać, aby opadło, i znów pozwolić, aby rosło. Czynność tę powtarzać kilkakrotnie przez 2-3 godziny. Następnie małą patelnię smarować tłuszczem, nalewać ciasto na  $\frac{1}{2}$  cm grubości, smażyć szybko z obu stron. Usmażone bliny układać na półmisku ogrzanym w piekarniku (lub postawionym na garnku z gorącą wodą). Podawać gorące, polane stopionym masłem i kwaśną śmietaną.

S M A C Z N E G O !

ANETA GALARA

CO SŁYCHAĆ?  
LITERATURA

## UCIECZKA OD WOLNOŚCI



W książce «Ucieczka od wolności», napisanej w 1941 roku, Fromm przedstawia oryginalną koncepcję wolności człowieka i ujawnia społeczno-psychologiczne zasady ucieczki od niej.

W przedmowie (późniejszego wydania) autor zastanawia się, czy książka jest nadal aktualna i czy zachowały się społeczne oraz psychologiczne tendencje w niej ujawnione (przecież od czasu pierwszego wydania minęło prawie 25 lat). Podczas rozważań odnośnie zadanego pytania Fromm mówi co to takiego «Ucieczka od wolności» - oznacza w ten sposób cel.

«Ucieczka od wolności» to analiza fenomenu ludzkiego niepokoju, spowodowanego rozpadem średniowiecznego świata, w którym człowiek

wbrew wszystkim groźbom, czuł się pewnie i bezpiecznie. Cel danego badania – przeanalizowanie tego samego ludzkiego niepokoju, powstającego po stuleciach walki o wolność (kiedy to człowiek był w stanie stworzyć «niesłychaną obfitość materialnych dóbr»), po tak upragnionym poszukiwaniu swobody.

Dlaczego człowiek jest skłonny albo oddać swoją niezależność przeróżnym dyktatorom, bądź też po prostu zgubić ją, przekształcając się w małą śrubkę samochodu - nie w wolnego człowieka, a w nakarmiony i dobrze ubrany automat. Podczas tego rozważania Fromm dochodzi do wniosku, że książka ta oraz badania w niej zawarte nie stały się jednak przestarzałe, tak jak przyczyny wyzywające u człowieka niepokój nie tylko nie zniknęły, ale znacznie wzrosły.

Dalej Fromm przytacza kilka faktów, potwierdzających to «rośnięcie» i będących jego podstawą. Po pierwsze, wymienia jądrową rewolucję (otwarcie atomowej energii i możliwość jej zastosowania w charakterze broni zniszczenia); po drugie - drogę rozwoju przemysłu, w wyniku którego samochody zastąpiły nie tylko ręce, ale i mózg człowieka,



w skutek czego sama jednostka poczuła się niepotrzebna.

Oczywiście Fromm oznacza również pewne pozytywne rezultaty tych 25 lat: zniknęły dyktatury Hitlera i Stalina, w radzieckim bloku zaznaczyła się tendencja do liberalizacji reżimów, w USA były podjęte ważne kroki do politycznego i społecznego uwolnienia Murzynów itd. Ale zarówno cała droga człowieka do wolności, jak i niebezpieczeństwo «ucieczki» od niej, nie powinny wprowadzać nas w błąd.

Jeszcze jednym dążeniem tej pracy, jest według mnie przyciągnięcie największego zainteresowania do

dynamicznej psychologii społecznej. Najważniejszym jednak celem Fromm nazywa próbę określenia znaczenia wolności dla nowoczesnego człowieka.

Sugerowane, trzecie wydanie książki Ericha Fromma «Ucieczka od wolności» zawiera siedem rozdziałów, w których rozumienie wolności i samo jej pojęcie są rozpatrywane pod różnymi kątami. Według mnie, jest to ogromna zaleta utworu: w książce autor rozpatruje nie osobno społeczne, ekonomiczne, psychologiczne lub ideologiczne czynniki, a wyłącznie ich wzajemny związek i oddziaływanie.

ALEKSANDRA JAŚKIEWICZ

---

## SEPIA

- A tu lato nad morzem. To ja, a to moja siostra. Tu sąsiad. O, a ta się we mnie kochała! – w rękach starego człowieka pojawia się nowa fotografia. Gia pomarszczonym palcem wskazuje kolejne twarze, nazywa miejsca i budynki.

Siedzimy na wysokim, mocno zakurzonej łóżku. Twarde oparcie wrzyna mi się w plecy, ręka drętwieje, upał nie chce zelżeć mimo późnej pory. Nie mam zegarka, która to może już być? Druga w nocy? Od dobrych paru minut walczę z uparciem opadającymi powiekami. W słabo

oświetlonym pokoju pochylamy się w piątkę nad pożółkłymi zdjęciami.

- To był modny kurort w Związku Radzieckim. Przez parę lat jeździliśmy tam całą rodziną na wakacje. Tak... a teraz ta miejscowość nawet nie istnieje. Widzicie tą dziewczynę? Jak ja byłem w niej zakochany! Wyszła za tego z poprzedniego zdjęcia.

Zaskakuje mnie wytrwałość, z jaką chłopaki słuchają zawitych losów Gii – z ich bardzo podstawową znajomością rosyjskiego... Sama zaczęłam się gubić w tych wszystkich romansach, zmianach



granic, ciotkach ze strony matki, emigracjach i powrotach. Burzliwa historia XX stulecia nie oszczędzała gruzińskiego wybrzeża.

Wojtek uważnie wpatruje się w Gię, chcąc wyczytać z jego twarzy to, czego nie może zrozumieć. Czasem prosi o przetłumaczenie jakiegoś zwrotu, ale brakuje na to czasu – anegdota goni anegdotę, każde kolejne zdjęcie to nowe skojarzenia, dzięki którym Gia przypomina sobie coraz to inne historie. Uruchamia się reakcja łańcuchowa: wychodząc od małego zdjęcia z postrzępionymi rogami, przedstawiającego młodą kobietę na ogrodowym fotelu, dochodzimy do losów jej sąsiadów z letniska. Wszyscy już dawno nie żyją. Historia zakłęta w fotografiach ożywa tylko dzięki Gii. A do końca grubego albumu jeszcze daleko.

Po ubiegłorocznym tsunami setki Japończyków przystąpiły do porządkowania zrujnowanych miejscowości. Wszyscy – policjanci, ratownicy, ochotnicy – troskliwie wylawiali ze stert gruzów podniszczone zdjęcia. Przeżarte przez morską wodę i zabłocone odesłano do specjalnego ośrodka, w którym są poddawane renowacji. Po odzyskaniu drugiego życia trafiają do schronisk dla uchodźców. Tam czekają na właścicieli. Dlaczego tyle uwagi, czasu i kosztów przeznaczają się na ratowanie zdjęć?

Japończycy szybko zrozumieli, jak dużą wartość sentymentalną mogą mieć



fotografie, będące świadectwem życia przed, do którego nigdy się już nie wróci. O słuszności ich założenia świadczą łązy osób, które odzyskały swoje zdjęcia. Przeglądają utrwalone na kawałku papieru wizerunki swoich bliskich, którzy stali się ofiarami żywiołu, domostw, które zostały zamienione w góry śmieci, albo po prostu swoje fotografie z młodości.

Zatrzymana na kliszy chwila szybko staje się historią, której grozi zapomnienie. Magiczna moc obrazu potrafi wyszukać w zakamarkach pamięci to, co wydawało się nam na zawsze utracone. Działa w Japonii, Gruzji i pod każdą inną szerokością geograficzną. W czasach fotografii cyfrowej nie przywiązujemy już takiej wagi do tradycyjnych albumów, a szkoda. Nawet pokryty patyną kurzu, jak ten należący do Gii, skrywa w sobie żywą historię. Nasz gruziński gospodarz długo w noc opowiadał nam swoje losy. I żałując tylko, że nie mam z tego spotkania żadnego zdjęcia.

SYLWIA KUROWSKA



Zapraszamy do lektury marcowego numeru, w którym znajdziecie między innymi opis symboliki Maslenicy – rosyjskich ostatków; dowiecie się, jak świętowano koniec karnawału dawniej, a jak wygląda to obecnie. Z Maslenicą nierozzerwalnie związane są bliny – tradycyjne danie, serwowane przed Wielkim Postem. O ich historii przeczytacie w artykule Anety *Где блины, тут и мы; где с маслом каша — тут и место наше*; autorka proponuje Wam kilka przepisów do wypróbowania. W tym miesiącu prezentujemy także felietony Sylwii Kurowskiej i Anki Sitko oraz recenzję Oli Jaśkiewicz. Dla ciekawskich kontynuujemy rubrykę *Czy wiesz, że...* Tym razem Hania przybliży czytelnikom sylwetkę Stalina.

Życzymy przyjemnej lektury!

A JUŻ W NASTĘPNYM NUMERZE...

między innymi poszukamy Irlandii w Rosji, zrecenzujemy ciekawe książki i wydarzenia, a także zastanowimy się, jak to jest z tymi stereotypami.

Do zobaczenia w kwietniu!